

PRZED LUSTREM

Z TYNIECKIEJ AMBONY
I NIE TYLKO...

PRZED LUSTREM

Z TYNIECKIEJ AMBONY

I NIE TYLKO...



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:

Jacek Zelek

Fotografia na okładce:

Paweł Krzan

Redakcja:

Elżbieta Wiater

Tomasz M. Dąbek OSB

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów

L.dz. 22/2020, Tyniec, dnia 20.02.2020

† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

ISBN 978-83-7354-981-4

Wydanie I – 2020 r.

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37; 30-398 Kraków

tel. +48 (012) 688-52-90; 688-52-95

fax +48 (012) 688-52-91

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

druk@tyniec.com.pl

Spis treści

Wstęp	7
-------------	---

Konrad Małys OSB

Misterium Wcielenia w refleksji ojców ruchu liturgicznego.....	11
Wrażliwość liturgiczna	23

Leon Knabit OSB

Głosząc Ewangelię.....	33
Mądrość człowieka	41
Pytania i tłumy	51
Uwierzyć i tyle... ..	59

Jan Paweł Konobrodzki OSB

Jak osiągnąć wewnętrzny pokój?	69
Kim jest obłudnik?.....	77

Szymon Hiżycki OSB

Debata nad Imieniem	81
---------------------------	----

Dziwne gesty.....	85
Jak mówić o Panu Bogu?	91
Jak rozumieć Wniebowzięcie?.....	95
Przed lustrem.....	103
Triumf miłości	107
Zrozumieć św. Benedykta	111
Żniwo i robotnicy	119

Włodzimierz Zatorski OSB

Boże pragnienie.....	125
Człowiek w pełni.....	129
„Czy naprawdę szuka Boga?”	135
Dwie drogi	143
Koniec świata.....	149
Kryterium poznania	155
Krytyka prawdy	159
Łagodny i miłosierny.....	165
Pasterze i owce.....	173
Pełnia życia	179
Pragnienie akceptacji.....	185
Prorok Pański.....	193
Radość w Panu.....	199
Trudna droga.....	203
Wcielenie Syna	209
Ziemskie rozterki.....	217

Wstęp

Nie ukrywam, upodobałem sobie przygotowywanie zbiorów tekstów benedyktyńskich autorów piszących dla naszego wydawnictwa. W jakim celu? Aby czytelnik mógł zapoznać się z treściami, które wyszły spod pióra konkretnego autora i przybliżają jego dorobek. *Jak żyć według Ojców Pustyni?*; *Osiem rodzajów złego życia*; *Słuchaj, synu, nauk mistrza...* to pierwsze trzy tytuły, które dotyczą duchowości monastycznej i stanowią tematyczne publikacje.

Niniejsza kolekcja nieco odbiega od pozostałych. Zebrałem pewną liczbę refleksji liturgicznych w formie homilii niedzielnych oraz konferencji duchowych, które były głoszone przez benedyktynów tynieckich. Mimo to nie zastosowałem tutaj układu zgodnego z kalendarzem liturgicznym.

Antologia ta ma to do siebie, że w jednym miejscu zbiera różne punkty widzenia. Powiedziałbym wręcz, że jest to swego rodzaju kalejdoskop monastyczny. Każdy z autorów w d o b y w a dla nas swoje własne, podparte wieloletnią

praktyką *lectio divina*, widzenie danego fragmentu z Ewangelii czy też rozwija dłuższą wypowiedź na dany temat.

Tytuł *Przed lustrem* zaczerpnąłem z tekstu o. Szymona Hiżyckiego, które to rozważanie wydaje się najlepiej oddawać cel, jaki ma spełniać nauka, której słuchamy. To nie jest tylko bierne trwanie przed amboną, gdzie do naszych głów pełnych niebieskich migdałów w istota przesłania wejdzie jednym uchem, a wyjdzie drugim, jak mówi przysłowie. Słuchane treści mają być lustrem, w którym przeglądamy się, by d o b r z e w y g l ą d a ć. Nie udawać, ale według konkretnych wskazań poprawić to, co przeszkadza w osiągnięciu tego efektu. Widząc brudną twarz lub niestosowny strój, naturalnie reagujemy, czyli myjemy się lub wkładamy na siebie coś innego, lepszego. Homilia, kazanie czy też konferencja ma podobne zadanie. Odnajdując siebie w tym, czego słuchamy, czujemy potrzebę zmiany. Przecież po to mamy l u s t e r k a w samochodach jako swego rodzaju drogowskazy, żeby nie ulec wypadkowi na pierwszym lepszym zakręcie.

I jeszcze jedna uwaga: w lustrze przeglądasz się TY, a nie oglądasz tam swojego brata i siostry.

Zapraszam do rzucenia okiem.

Konrad Małys OSB

Studiował filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim, pierwsze śluby złożył w roku 1990, święcenia kapłańskie przyjął w 1998 r.; z zamiłowania liturgista. Pracował w wydawnictwie Tyniec, w latach 2000–2006 i 2015–2017 pełnił funkcję mistrza nowicjatu. Był także wizytatorem Kongregacji Niepokalanego Poczęcia SS. Benedyktynek Mniszek w Polsce. W latach 2013–2015 Przeor Administrator opactwa.

Misterium Wcielenia w refleksji ojców ruchu liturgicznego

Konferencja duchowa

Jesteśmy w klimacie oczekiwania adwentowego i bliskiej już uroczystości Bożego Narodzenia. Przy tej okazji chciałbym sięgnąć raz jeszcze do myśli ożywiających ruch liturgiczny, na którego fali miała miejsce między innymi odnowa życia benedyktyńskiego w Tyńcu. Wśród tych myśli była obecna w szczególności nowa refleksja o tajemnicy Wcielenia.

W odbiorze treści Bożego Narodzenia, jak zwracał uwagę Odo Casel – jeden z najwybitniejszych teologów liturgii i człowiek modlitwy zarazem – za często zatrzymujemy się jedynie na samych uczuciach wywoływanych prostym obrazem szopki, żłóbka, bydlątek. Uczucia są wprawdzie ważne, bo są częścią naszej ludzkiej natury, i ważna jest również ta prostota, z jaką przemawia do nas obraz szopki. Obraz skoncentrowany na realiach przyjścia Chrystusa na świat

– w ubóstwie i poniewierce – obraz mówiący o Jego unizeniu i o tym, że Bóg objawia się ludziom prostego serca. Szopka nie jest spływaniem przesłania święta przez jakieś dostrajanie go do powierzchownych gustów, lecz ustawieniem tegoż przesłania w podstawowym, egzystencjalnym konkrety: Bóg unizył się tak, że każdy może Go spotykać i poznawać bez względu na wszelkie warunki życia zewnętrzne i wewnętrzne. Czym innym jednak jest owa święta prostota, a czym innym zatrzymywanie się na jakiejś jedynie idylliczno-emocjonalnej otoczce święta, pozbawione głębszej refleksji. Podczas Wigilii łamiemy się opłatkiem, składamy sobie życzenia. To jest moment ciepły, serdeczny – spory, zadrażnienia odchodzą wtedy na bok, skoncentrowani jesteśmy wzajemnie na tym, co w nas dobrego, bez względu na to, ile każdemu z nas brakuje jeszcze do doskonałości i świętości. Ale czy taka piękna chwila ma pozostać jedynie sentymentalnym wspomnieniem? Czy ma już nazajutrz ustąpić atmosferze niechęci i niezrozumienia? Ludzkie serce pragnie czegoś trwałego, a nie przelotnego jak wiatr.

Ruch liturgiczny bardzo mocno podkreślał, że uroczystość Wcielenia nie jest tylko pamiątką historycznego przyjścia Pana w ciele poddanym

słabości i śmierci, przeciwnie – jest świętowaniem Jego nieustannej obecności wśród nas i Jego działania, a i tego mało! – jeśli bowiem mówimy dziś o obecności Jezusa, to nie jest On już tylko „pośród nas” czy „między nami”, ale również najgłębiej i jak najrealniej w *nas samych* – jesteśmy bowiem jako ludzie ochrzczeni rzeczywistymi członkami Jego mistycznego Ciała. *Zostaliśmy z Nim złączeni w jedno!* – woła święty Paweł w Liście do Rzymian (Rz 6,5), mając na uwadze właśnie chrzest. Ta obecność Jezusa w nas nie jest nam zarazem dana jedynie dla wzmocnionego, zdrowego poczucia własnej wartości (choć i ono jest jej owocem), ale jest to wielki zadatek na zwycięstwo ducha miłości w naszym życiu – na zwycięstwo nad naszymi własnymi wadami i słabościami i nad mechanizmami podziałów między nami i bliźnimi. Stąd świadomość chrzcielnej konsekracji przechodzi u Apostoła w pewność błogosławionych owoców chrześcijańskiego bojowania aż po ostateczne zmartwychwstanie. Pełny kontekst cytowanego fragmentu brzmi: *Jeżeli bowiem przez śmierć podobną do Jego śmierci (mowa o chrzcie) zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy [z Nim złączeni w jedno] przez podobne zmartwychwstanie.* Św. Paweł bardzo jasno zdawał sobie sprawę, że

ten zadatek autentycznego życia nadprzyrodzonego, który człowiek otrzymuje na chrzcie świętym (podczas obrzędu w szczególny sposób wyraża go znak namaszczenia olejem chrzcielny) – nie jest zadatkem byle jakim. To jest prawdziwe wszczępienie w Chrystusa, królewskie namaszczenie. To jest łaska Ducha Świętego uzdalniająca człowieka do życia na zupełnie nowej płaszczyźnie, dla samych jedynie ludzkich sił nieosiągalnej. Łaska ta jest bowiem czymś znacznie więcej niż jedynie jakby „jednym z darów od Boga” – jest obecnością w człowieku Jego samego.

Tę niezwykłą rzeczywistość chrzcielnej konsekracji – będącą absolutną nowością w historii świata – św. Paweł odkrył głęboko osobiście, poczynając od owej chwili pod Damaszkiem, gdy olśniony przedziwnym światłem upadł na ziemię i po ludzku zaniewidział na pewien czas, by tym głębiej dotarł do niego sens doznanej wizji i usłyszanych wówczas słów Zbawiciela: *Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?* (Dz 9,4). Nie powiedział mu Jezus: „Dlaczego prześladujesz moich uczniów?” albo „moją naukę?” ale „dlaczego prześladujesz *Mnie?*” Zapalczywy faryzeusz, jakim był Szaweł, zaczął od tej pory coraz lepiej rozumieć, że pomiędzy Jezusem a Jego wyznawcami

zachodzi więź o wiele istotniejsza niż między uczniami a nauczycielem czy między jakimś poległym przywódcą a jego żyjącymi wciąż zwolennikami. Zaczął dostrzegać rzeczywistość, o której na innym miejscu powie św. Jan: *Zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy* (I J 3,1).

Zadatek życia nadprzyrodzonego, który otrzymuje każdy ochrzczony człowiek, niezależnie od wieku lub stopnia skomplikowania własnej osobistej historii, nie jest więc niewiele znaczącym, powierzchownym darem – jest zadatkiem zwycięstwa, zacychem twórczego etosu życia bez względu na miarę trudności, z jakimi przyjdzie się zmierzyć. Po pierwszym sakramencie, który obmywa nas darmo z wszystkich grzechów od pierworodnego poczynając, po każdej spowiedzi, która tę wewnętrzną czystość duszy odtwarza – nie wychodzimy, oczywiście, jeszcze absolutnie doskonali i mocni. Po każdej odradzającej kąpieli staniemy za chwilę znów do walki z siłami zniewoleń, iluzji, lęków, pokus, podziałów i wszelkiego zła na ziemi; każdy demon wypędzony z nas siłą sakramentu obmycia i pojednania skrzyknie siedem następnych, by ponownie nas zaatakować. Ale zadatek w nas jest – i on w tej walce będzie wzrastał. Łaskę

chrztu podejmie i rozwinie łaska Eucharystii – sakramentu wzrostu. I choćby dziesiątki razy jeszcze człowiek upadał i podnosił się przez ponowne obmycie, choćby dziesiątki razy boleśnie spotykał się z prawdą o własnej grzeszności i słabości – „wypadkowa” tego etosu będzie szła w górę. Poprzez sakramenty, poprzez liturgię Nowego Przymierza człowiek uzyskuje nie tylko „oczyszczenie”, ale i egzystencjalną przewagę nad dziedzictwem swojej grzesznej historii. Może wprawdzie jeszcze wiele razy upadać, ale już jest na drodze, która skutecznie prowadzi go do zwycięstwa.

Dlatego święty Jan w swoim Pierwszym Liście zwraca się do wszystkich adresatów bez względu na wiek i płeć: *Piszę do was, dzieci, że dostępujecie odpuszczenia grzechów ze względu na Jego imię. Piszę do was, ojcowie, że poznaliście Tego, który jest od początku. Piszę do was, młodzi, że zwyciężyliście Złego. Napisałem do was, dzieci, że znacie Ojca, napisałem do was, ojcowie, że poznaliście Tego, który jest od początku, napisałem do was, młodzi, że jesteście mocni i że nauka Boża trwa w was i zwyciężyliście Złego (I J 2,12–14)*. Święty Jan doskonale wie, że nie kieruje tych słów do duchowych herosów, ale też odkrycie konsekracji chrzcielnej nie pozwala mu mówić oględnie:

„Dostałeś takie małe ziarenko i ono będzie rosnąć”, tylko Apostoł wyraża to o wiele mocniej – mówi: „Zwyciężyłeś już w Nim!”

Można zatem powiedzieć, że świętujemy misterium Wcielenia w tym świetle, w jakim obecność Chrystusa odsłoniła się uczniom dopiero w Wieczerniku po Wniebowstąpieniu – a więc wtedy, gdy Jezus nie tylko nie przebywał już z nimi stale w sposób widzialny, ale nie ukazywał się im już nawet okazjonalnie jako Zmartwychwstały. To definitywne „pożyteczne odejście” Jezusa nie wywołało w uczniach wówczas poczucia pozostawienia ich samych na łasce losu, lecz wzmoгло ich wiarę w Jego obecność w Duchu do tego stopnia, iż tenże Duch Święty mógł zstąpić na nich o wiele pełniej i mocniej niż w czasie widzialnej obecności Pana.

Po Wniebowstąpieniu Jezusa nie powtórzy się już bowiem w Jego uczniach ten stan wewnętrzny, który ogarniał ich jeszcze podczas drogi do Emaus. Wtedy – tuż po śmierci Pana – nie widząc Mistrza, szli przed siebie w poczuciu przegranej – zasmuceni i zgnębieni na duchu doświadczeniem ciemności otaczających Jego mękę i śmierć. Może podziwiali Mistrza za odwagę i wierność prawdzie, ale sami czuli się

jedynie pokonani i bezradni. Parę lat chodzenia za Jezusem wydawało się nie owocować niczym szczególnym w nich samych, niczym, poza na krótko rozbudzoną nadzieją. Spotkany w drodze do Emaus Wędrowiec tę nadzieję zaczął im przywracać i rosła ona w nich, zanim jeszcze rozpoznali Go w gospodzie ludzkimi oczami. To ukrycie się Jezusa przed ich wzrokiem było znaczące: Zmartwychwstały przywracał im nadzieję, ale nie tak, jakby miała ona zostać na stałe związana jedynie z koniecznością obcowania z Nim w widzialnej postaci; ostatecznie – w gospodzie w Emaus dając się rozpoznać po łamaniu chleba – nie pocieszył ich tylko ucieleśnioną w sobie obietnicą przyszłej nieśmiertelności, ale dał im głębsze zrozumienie swojej duchowej obecności i swego dzieła, w którym nadal będą uczestniczyć.

Dlatego nadzieja i wiara rozbudzone w uczniach ponownie przez Zmartwychwstałego, nie zgasną już po Jego definitywnym, widzialnym „odejściu”. Po Wniebowstąpieniu uczniowie „nie wrócą do Emaus”, nie opuszczą wieczernika, ufnie oczekując „obietnicy Ojca”. Dopiero teraz bowiem – w tych ostatnich dniach przed Pięćdziesiątnicą – odkryją do głębi znaczenie przesłania, iż „każdy człowiek w Imię Jezusa dostępuje odpuszczenia

grzechów”. Dostać odpuszczenia grzechów przez chrzest w Jego Imię – znaczy bowiem nie tyle powierzchownie i symbolicznie dać się oczyścić, ale znaczy „narodzić się powtórnie”, stać się nowym stworzeniem, członkiem Chrystusa – Tego, który obecnie „powstawszy z martwych, już więcej nie umiera”, nad którym *śmierć nie ma już władzy* (Rz 6,9), Tego, który zasiadając teraz na prawicy Ojca jako Głowa Kościoła (!), *oczekuje tylko, aż nieprzyjaciele Jego staną się podnóżkiem stóp Jego* (Hbr 10,13). Jako Głowa Kościoła właśnie jest On bowiem zarazem prawdziwym Królem *ponad wszelką Zwierzchnością i Władzą, i Mocą, i Panowaniem* (Ef 1,21).

Wszystkie uroczyste pozdrowienia, którymi św. Paweł otwiera swoje listy do młodych wspólnot chrześcijańskich, tętnią odkryciem daru chrzcielnej konsekracji, przez niego samego w szczególnie głęboki sposób odkrytej i osobiście przyjętej. *W nim bowiem zostaliście wzbogaceni we wszystko – powie do początkujących w wierze Koryntian – we wszelkie słowo i wszelkie poznanie, bo świadectwo Chrystusowe utrwaliło się w was* (I Kor 1,5n). I zaraz dalej zapewnia ich, stojących wobec nowych zadań i wyzwań: *nie doznajecie braku żadnej łaski* (I Kor 1,7). Chwiejącym się w fun-

damentach wiary Galatom przypomni: *Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i od Pana Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie za nasze grzechy, aby wyrwać nas z obecnego złego świata* (Ga 1,3n). A w Liście do Efezjan¹ przejdzie dosłownie sam siebie, czyniąc z pierwszego rozdziału tego listu jeden wielki hymn na cześć Chrystusa Króla jednoczącego z sobą Kościół przez sakramenty.

Podstawowym sensem, nazwijmy to „praktycznym owocem” okresu Bożego Narodzenia i Objawienia Pańskiego jest więc mocna wiara, że zadatek łaski, który otrzymujemy we chrzcie i który odnawia się w nas w każdym sakramencie pojednania – nie jest zadatkiem zbyt małym, by człowiek miał przegrać duchowy bój o prawdę, miłość i życie, ostatecznie – o swoją wieczność już w doczesności otwierającą dlań swoje drzwi. Człowiek może wprawdzie na tej drodze jeszcze upadać, i to wielokrotnie, może być podatnym na różne iluzje bądź lęk, jednak już u zarania tej drogi otrzymuje pełną gwarancję jej sensu. Cóż

¹ Abstrahuję tu od polemik podważających Pawłowe autorstwo tego listu. Jeśli nawet kto inny jest autorem, nie zmienia to sensu omawianego tutaj apostolskiego przesłania.

wart byłby żołnierz, który nie miałby poczucia sensu walki, którą toczy, który nie wierzyłby w zwycięstwo? Pokonałby go każdy przeciwnik, nawet znacznie słabszy od niego. Dlatego podstawą jakiegokolwiek walki duchowej jest wiara, pewność, że to nie są jakieś mrzonki, pobożne życzenia czy walka tylko na próbę.

To nie my mamy „paść w boju”. To przeciwnik ma ustąpić z pola bitwy. Ma się „wynieść” poza nie swój teren, który podstępnie i przemocą zdołał opanować. Poza nie swój teren w nas, wokół nas i między nami.

Dopiero z tą wiarą możemy z kolei zapytać o dalsze narzędzia walki duchowej.